

TOMASZ WOJTA
UMCS w Lublinie

SCHOPENHAUEROWSKIE INSPIRACJE FILOZOFII KULTURY STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

Filozofia kultury Stanisława Ignacego Witkiewicza do dobrze za-
domowała się w wiadomości polskich filozofów i humanistów. Wpły-
nęły na to liczne publikacje, konferencje i odczyty, reedycje dzieł Wit-
kacego i ciągłe wzrastające zainteresowanie jego twórczością. Można
powiedzieć, że w polskiej wiadomości humanistycznej Witkiewiczow-
ska filozofia kultury jest najczściej akcentowanym w tym jego twór-
czością teoretycznej. Ale pomimo tej badawczej popularności, ciągle
skrywa ona w sobie wiele niedostrzeżonych i interesujących aspektów.

Filozofia kultury Witkacego zrodziła się z filozoficznej ciekawości,
potrzeby uzasadnienia własnej teorii sztuki (nie przez przypadek pierw-
szy wykład filozoficzno-kulturoznawczy znalazł swoje miejsce na kartach
jego pierwszego dzieła z zakresu estetyki - w *Nowych formach w malar-
stwie*), czy też na gruncie przyjaźni i „rozmów istotnych” z Bronisławem
Malinowskim, przyszłym „mistrzem” antropologii społecznej¹. Jej źródła
powstały zaś - jak postaram się wykazać - już w trakcie młodości
lektur i przemyleń, spośród których na szczególnie uwagę zasługuje, jak

¹ Witkacy często swoje filozoficzno-kulturoznawcze wywody wplatał w polemiczny - wobec
Malinowskiego - kontekst. Chodziło przede wszystkim o zagadnienie ról i pochodzenia kul-
tury. Warto zwrócić uwagę, że Witkacy znał i Malinowskiego bezpośrednio, z „pierwszej
ręki” (patrz: S. I. Witkiewicz: *Listy do Bronisława Malinowskiego*. Warszawa 1981). Jak wia-
domo, Malinowski redukował kulturę do potrzeb psychobiologicznych, traktował ją instrumen-
talnie, z czym metafizycznie „nastrojony” Witkiewicz zgodzić się nie mógł.

go nazw , „w tek Schopenhauerowski”, który nie został jednak nale y cie dostrze ony w dotychczasowej „witkacologii”².

Witkiewicz swe pierwsze filozoficzne „szlify” (i przemy lenia) zdobywał obcu j c z dziełem Artura Schopenhauera. Owocem tego były jego młodzi e pisma, przede wszystkim: *Dodatek do Marze improduktywa*, pt. *Filozofia Schopenhauera i jego stosunek do poprzedników* z 1902 r. To wczesne zetknie cie si z filozofi autora *wiata jako woli i przedstawienia* pozostawiło w przyszłym twórcy „Ogólnej Ontologii” filozoficzny ład. Zreszt sam Witkiewicz pisał w li cie do Romana Ingardena (w 1937 r.): „Mo liwe, e jest we mnie co z schopenhaurianizmu, bo w roku 17 ycia po Kancie wchł on łem z wielkim zapalem całego Szopcia”³. To „co z schopenhaurianizmu” to nie tylko w tki *stricte* filozoficzne, ale równie - co postaram si wykaza - kluczowe w tki filozofii kultury Witkacego.

U ród eł kultury. Sednem my li Stanisława I. Witkiewicza było przekonanie, e ród eł kultury (filozofia, sztuka, religia) jest uczucie i niepokój metafizyczny, które powstaj na bazie odczuwania Tajemnicy Istnienia.

Kategoria „uczucia metafizycznego” nale y raczej do repertuaru poj niejasnych, nieostrych i wieloznacznych. Mo na przybli y jego znaczenie na podstawie ró nych wypowiedzi autora *Nowych form*. Mo na je okre li jako: 1) Poczucie własnej indywidualno ci (to samo ci i jedno ci). 2) Przeciwwstawienie własnego Ja reszcie Istnienia. 3) Poczucie „dziwno ci Istnienia”, tj. stanu, kiedy podmiot odrzuca wszelkie „kalki” poznawcze, kulturowe i społeczne, konsekwencj czego jest poczucie „grozy, obco ci i dziwno ci Istnienia” (ten stan rodzi niepokój metafizyczny). 4) Odczucie Tajemnicy Istnienia, tj. niemo no ci ostatecznego poznania wiata i istnienia itp.⁴.

² O *stricte* filozoficznych (ontologia i epistemologia) inspiracjach Witkacego filozofi Schopenhauera, patrz: T. Wojtas: *O Schopenhauerowskiej perspektywie monadyzmu biologicznego Stanisława Ignacego Witkiewicza*. „Ruch Filozoficzny”, 2005, t. LXII, nr 3, s. 517-531.

³ S. I. Witkiewicz, R. Ingarden: *Korespondencja filozoficzna*. Warszawa 2002, s. 67.

⁴ B. Szyma ska wymienia osiem znacze tego terminu. Patrz: B. Szyma ska: *Teoria poezji S. I. Witkiewicza*. „Studia Estetyczne”, t. VIII, 1971. Bez w tpienia - ze wzgl du na pojemno i wieloznaczno tego terminu - tych znacze mo e by wi cej.

Człowiek, zdaniem Witkacego, jest zdumiony Istnieniem (swoim i wiata) i potrzebuje „co” z tym zdumieniem zrobić; przede wszystkim: „oswoić” by do „opracowania”. Istnienie bowiem jest niepoznawalne w swej istocie, obce i wrogie, brak w nim bowiem ludzkiego sensu i odpowiedzi na ludzkie potrzeby. Uwiadomienie sobie tego faktu rodzi niepokój metafizyczny, który może być postrzegany jako pewien psychiczny dyskomfort, a nawet duchowe cierpienie. Człowiek czuje bowiem - mówi c eupemistycznie - pewne „nieukontentowanie” w Istnieniu. Jawi się w nim jako nic nie znaczący element, rzucony w wir - mniej lub więcej - nieznanych potęg, i otoczony wszechobecną „zagadką bytu”. Można miało powiedzieć, że nie jest to stan, w którym człowiek chciałby permanentnie żyć. Dlatego też szuka on dla tego niepokoju pewnej formy „oswojenia” by do „opracowania/wyrazenia” - „oswojeniem” by do: religia, sztuka nie realizująca założeń „Czystej formy”, filozofia pozbawiona metafizycznego wymiaru (np. neopozytywizm, pragmatyzm itp.), wartości społeczne itp. „Opracowaniem czy wyrażeniem” zaś (nie ucieczką czy też „oswojeniem”) - sztuka, realizująca założenia Czystej Formy i wyrażająca uczucie metafizyczne oraz filozofia, by do prób opisania Istnienia i zakreślenia granic Prawdy Absolutnej.

Warto zapytać: skąd u Witkiewicza taka genealogia kultury? Czy stworzył ją samodzielnie od podstaw, czy też zainspirował się czyjś myślą?

Szczególnie odpowiedzi na to pytanie udzielił poniekąd krótka analiza pokrewieństwa z myślą Artura Schopenhauera. Oczywiście nie będzie to jednoznacznie wiadczyć o „inspiracji schopenhauerowskiej”, ale ukaże, że Witkiewiczowskie myślenie o kulturze nie było osamotnione - że mógł je oprzeć o wcześniejsze fundamenty.

Metafizyczny obraz wiata. Warto na samym początku przedstawić obraz wiata, który wyłania się z filozoficznej wizji obu filozofów, a który wpłynął na ich filozoficzno-kulturoznawcze zapatrywania, np. wyznaczył sposób pojmowania sztuki.

Na pytanie o wiat Schopenhauer odpowiada już samym tytułem swego głównego dzieła - *wiat jako wola i przedstawienie*. Witkiewicz

za - parafrazuj c ten tytuł - mógłby powiedzie : *wiat jako wiele monad i przedstawienie w ich trwaniach.*

Przedstawienie, bo - chocia o tym si zapomina - monadyzm biologiczny to pewna forma idealizmu epistemologicznego. Dla Witkiewicza wiat w jego uposa eniu jako ciowym był przede wszystkim sfer fenomenów. Podmiot w głównej mierze obcuje z przedmiotami immanentnymi. Witkiewicz pisał: „System mój jest realistyczny, z pewn doz idealizmu w tym znaczeniu, e przedmioty wiata zewn trznego nie przedstawiaj si nam jako to, czym s w istocie (...)”⁵. Było to stanowisko ł cz ce realizm ontologiczny (zakładaj cy istnienie wiata zewn trznego) z pewnym idealizmem epistemologicznym w tym znaczeniu, e „przedmioty postrzegane nie s tym, czym si wydaj”. Przedmioty s bowiem bytem fenomenalnym - „(...) gdy jednak wszyscy wyjdziemy, przedmioty w pokoju, jako byty zjawiskowe (fenomenalne), dla nas istnie przestaj , nie s dla nas rozci głe, twarde, kolorowe, ciepłe itd. Jakie s , czym s , jest wła nie zadaniem filozofii ustali li ”⁶. Jednak e - co nale y wyra nie podkre li - istnieje wiat poza-podmiotowy, wiat zewn trzny - wiat rzeczy samych w sobie. A wiatem tym była dla Witkiewicza wiele biologicznych monad.

Podobne pytanie/zadanie stawiał wcze niej Schopenhauer: „(...) czym jest ów wiat naoczny poza tym jeszcze, e jest moim przedstawieniem?”⁷. Przedmiot poznania to wył cznie byt fenomenalny, pewna konstrukcja podmiotu. „Cokolwiek bowiem istnieje, istnieje tylko dla podmiotu”. Chocia Schopenhauer jest bardziej radykalny w swym fenomenalizmie, to jego połowiczn form znajdujemy i u Witkiewicza - „przedmiot-rzecz ma tylko i jedynie byt zjawiskowy, jako taki, jako zielony, pachn cy, kwa ny itp., jako rozci gły w tych e jako ciach wypełniaj cych (...) jako w dotykowych czuciach nieprzenikliwy i twardy, i te rozci gły, istnieje tylko dla nas: jako tzw. przedmiot imma-

⁵ S. I. Witkiewicz: *O idealizmie i realizmie. Poj cia i twierdzenia implikowane przez poj cie Istnienia i inne prace filozoficzne*, w: *Pisma filozoficzne i estetyczne*, t. III, Warszawa 1977, s. 257.

⁶ Tam e, s. 296.

⁷ A. Schopenhauer; *wiat jako wola i przedstawienie*, t. I, tłum. J. Garewicz. Warszawa 1994, s. 54.

mentny (...)”⁸. Dla autora *Poj i twierdze* wiat w wyposaniu jako ciowym był złud, ale konieczny złud (wynikający z samej struktury istnienia) - „(...) bez rozróżnienia bytu samego dla siebie i bytu zjawiskowego nie można mówić o istnieniu”⁹. W konsekwencji wiat postrzegany (rzeczy w wyposaniu jako ciowym, materia martwa) to w głównej mierze wiat kreowany przez podmiot, czyli innymi słowy - jego sfera immanentna (przedstawienie - uwywając terminu Schopenhauera).

Zjawiskowy charakter wiata w każdym razie nie przekreśla istnienia bytu obiektywnego, niezależnego od wiadomości - obaj filozofowie byli zgodni co do tego, że solipsyzm i idealizm metafizyczny jako uznanie ja ni za jedyny rodzaj rzeczywistego bytu, są błędnymi i z gruntu fałszywymi stanowiskami. Obok bytu zjawiskowego przyjmowali istnienie bytu pozapodmiotowego (rzeczy samej w sobie). Dla Witkiewicza był nim (czy te była) wiele monad, dla Schopenhauera zaś - Wola.

Dla obu myślicieli wiat w swej metafizycznej istocie to w gruncie rzeczy arena „mrocznych sił”. Wola bowiem to „istota wszelkiej siły, która w naturze dąży do czegoś i działa”. To lepy i bezsensowny przedmiot, któremu wszystko podlega i służy. Człowiek nie jest wyjątkowym bytem, wręcz przeciwnie - jest tak samo uprzedmiotowiony przez Wolkę jak każdy inny byt. W przypadku Witkiewiczowskiej wielości monad jest podobnie, wręcz identycznie - monady to byty na wskroś biologiczne. Ich działanie, oddziaływanie (lub ogólnie: życie) determinują prawa biologiczne. Dla „ludzkich” monad istnieje względna wolność, ale jest ona właśnie względna, uzależniona od charakteru konkretnego indywiduum. Można więc mieć powiedzenie, że wiat dla Witkiewicza to arena realizacji biologicznych praw, bezcelowego przedmiotu na ludzkie potrzeby i cele. Spostrzegł to Roman Ingarden pisząc o Witkiewiczu: „Rozum, wiedza, jasna zdecydowana wola, przejrzysta wiadomość - to wszystko wydawało mu się czymś, co się wyłącza z jakiego

⁸ S. I. Witkiewicz: *O idealizmie i realizmie*, wyd. cyt., s. 327.

⁹ Tamże, s. 298. Schopenhauer zaś pisał: „(...) jest naprawdę absurdem przyjmować, jakoby rzeczy jako takie istniały te poza naszą wiadomością i niezależnie od niej” (patrz A. Schopenhauer: *wiat jako wola i przedstawienie*, tłum. J. Garewicz, t. II, Warszawa 1995, s. 13).

całkowicie mrocznego, irracjonalnego podło a (...) wobec którego człowiek jako osoba jest tylko czym pochodnym, a zarazem czym znikomo słabym, bezsilnym *de facto* i stale w swych najlepszych wysiłkach unicestwianym. To wrogie człowiekowi podło e, przera aj ce w swej odmiennie ci od tego, co ludzkie, pełni zła w sobie kryj ce, nie była dla materi martw , jakby tego chciał - wedle jego terminologii - materializm fizyczny. Wedle jego prze wiadcze stanowi je wroga, pierwotna pot ga yciowa, biologiczna, produkuj ca coraz nowe postaci ycia w olbrzymim chaosie wielorodno ci, w całkowitej bezsensowno ci rozwoju. W obliczu jej staje człowiek, jak ryba wyrzucona fal na l d, do gł bi przera ony, czuj c zarazem całkowit obco i odmiennie wobec wiata i w nim wła nie znajduj c ostateczne ródło swego zagadkowo si pojawiaj cego bytu¹⁰. wiat, a wraz z nim człowiek, to nic innego jak igraszka „pierwotnych pot g yciowych”, „owoc” metafizyczno-biologicznych sił.

Mało tego - wiat to arena ci głej walki „wszystkiego ze wszystkim”. Schopenhauer mówił, e istnieje to „po era lub by po eranym”, Witkiewicz za , e istnienie to „kł bowisko walcz ych o byt cielesnych monad¹¹. „Ta walka wszystkich gatunków IPN (Istnie Poszczególnych) mi dzy sob jest wielkim regulatorem bytu i tylko w wyniku tej «walki potworów», jak jest wiat, na pewnych wycinkach czy «kupiurach» istnienia, stwarza si mały wzgl dny «porz deczek» społeczny (...)»¹². Istnienie to „metafizyczna okropno ”.

Pesymistyczny wymiar obu wizji jest oczywisty. wiat to w najgł bszej swej istocie „kł bowisko mrocznych sił”, brak w nim sensu i celu, brak odpowiedzi na nadzieje i ludzkie pytania, człowiek jest jedynie wypadkow „niezrozumiałych pot g”. Warto jeszcze doda , e Witkiewicz przekroczył wizj Schopenhauera - odrzucaj c w tek idealizmu

¹⁰ R. Ingarden: *Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*, w: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*. Księga pami tkowa pod. red. T. Kotarbińskiego i J. E. Płomińskiego. Warszawa 1957, s. 175.

¹¹ S. I. Witkiewicz: *Spór o monadyzm. Dwugłos polemiczny z Janem Leszczyńskim*. Warszawa 2002, s. 191.

¹² S. I. Witkiewicz: *Zagadnienie psychofizyczne*, w: *Pisma filozoficzne i estetyczne*, t. IV. Warszawa 1978, s. 79.

transcendentalnego, „wypełnił” tajemnic woli (tajemnic, bo wola była ostatecznie niepoznawalna) biologii. Był bowiem przekonany, że centralna kategoria filozofii Schopenhauera niczego w rzeczywistości nie wyjąca¹³, a co najwyżej - uważał, że wola jest hipostaz własności kadej monady¹⁴. W ten sposób następuje swoiste utow samienie „p du” woli z „p dem” biologicznym - wola zostaje „wypełniona” własnościami biologicznymi monad, prawami biologicznymi. Można więc miało powiedzieć, że Witkiewicz dokonał materializacji biologicznej Schopenhauerowskiego woluntaryzmu.

Tajemnica Istnienia - zagadka wiata. Czy tylko przez przypadek te pesymistyczne wizje wiata są pokrewne? Czy Schopenhauerowska lektura nie pozostawiła po sobie ładów w postaci emocjonalnego zabarwienia metafizyki Witkacego? Warto przypomnieć, że Witkiewicz dojrzał w modernizmie, którego teoretyczne i metafizyczne zaplecze stanowili Nietzsche i Schopenhauer - biologizm, pesymizm i irracjonalizm były wcz ideologicznymi sztandarami tego okresu (intelektualna atmosfera domu zapewne potęgowała recepcję „ducha epoki” u młodego Witkacego). Takie duchowe dojrzewanie „wspomagane” lektur „całego Szopcia” musiało, jak się dzie, mieć swoje filozoficzne konsekwencje.

Skoro zrozumiałym się stało źródło pesymistycznej metafizyki Witkiewicza, warto zapytać o centralną kategorię jego filozofii kultury - Tajemnic Istnienia - której korzenie również mogły wywodzić się z schopenhauerowskiej lektury.

Witkiewicz jako dojrzały filozof uszczegółowił pojęcie Tajemnicy Istnienia, uznając je m.in. za: 1) Niemożliwość zdefiniowania wszystkich pojęć systemu. 2) Ograniczenia czasoprzestrzenne poznającego umysłu. 3) Ontologiczną niemożliwość odpowiedzi na fundamentalne pytania itp. Jednak wczesne jego pisma wskazują, że wyrosła ona z Kantowsko-Schopenhauerowskiej „gleby” - z „tajemniczej rzeczy samej w sobie”, z przekonania, że świat dla człowieka istnieje „tylko jako zjawisko w jego wiadomości”. Zresztą Schopenhauer wielokrotnie używał takich sformułowań, jak np. „zagadka bytu” czy te „zagadka wiata”. Pokrewieństwo nasuwa się samo.

¹³ Por. Tenże: *O idealizmie i realizmie...*, wyd. cyt., s. 210.

¹⁴ Por. Tenże: *Zagadnienie psychofizyczne*, wyd. cyt., s. 84.

Schopenhauer, rozwijając tajemnicę rzeczy samej w sobie, zakreślił jednocześnie granice poznania - brak bowiem, jak już sygnalizowałem, ostatecznej odpowiedzi na to, czym jest wola. Poznanie zajmuje się tylko zjawiskami. Pozna rzecz, to pozna ją poprzez formy poznania (zdaniem Schopenhauera, inaczej postępowanie nie może, w przeciwieństwie - do odrzucającego aprioryczne formy poznania - Witkiewicza), ale wtedy nie poznajemy jej samej, lecz zjawisko. Dlatego „rzeczywiste, pozytywne rozwiązanie zagadki wiata musi polegać na czymś, do czego uchwycenia i zrozumienia umysł ludzki jest całkowicie niezdolny, tak i gdyby pojawiła się istota wysza i zadała sobie trud, by nas tego nauczyć, nie moglibyśmy niczego poznać z jej wyjątkiem”¹⁵. Dlatego najgłębsza istota wiata musi pozostać Tajemnicą.

Chociaż obaj myśliciele dzielili w tekście idealizmu transcendentnego, to i czytelnik w tekście Tajemnicy Istnienia (wiata, bytu itp.). Obaj wyrażają wiadomości o granicach poznawczych własnej filozofii. Witkiewicz wielokrotnie przyznawał, iż jego system nie ma pretensji do kompletnego rozwietlenia Tajemnicy Istnienia (filozofia ograniczała się jedynie do określenia jej granic, miała być systemem Prawdy Absolutnej Negatywnej). Tajemnica Istnienia jest bowiem koniecznością ontologiczną - człowiek jest ograniczony przestrzennie i pojęciowo monadami; nie jest w stanie poznać nieograniczonego Istnienia. „Nieskończoność Aktualnej nie zgłębił nigdy: ani pojęciowo, ani bezpośrednio, ani w przeżywaniu, ani w twórczości, a jednak musimy ją przyjąć - tu leży źródło wszelkich tajemnic bytu”¹⁶. Nigdy nie odpowiemy na pytanie o „cud” istnienia (dlaczego istnieje „co” a nie „nic?” dlaczego jestem, skoro mogło mnie nie być? dlaczego istnieję w momencie stworzenia posiadając wiadomości? czy wiat ma sens?). Z jednej strony, jest to zakreślenie racjonalnych granic filozofii, tzn. wykluczenie z jej zakresu ludzkich i bezzasadnych spekulacji, a z drugiej - konstatacja poznawczych granic samego umysłu¹⁷. Filozofia musi posiadać granice, a najgłębsza

¹⁵ A. Schopenhauer: *wiat jako wola...*, t. n., wyd. cyt., s. 265.

¹⁶ S. I. Witkiewicz: *Narkotyki-Niemieckie dusze*. Warszawa 1979, s. 237.

¹⁷ wiat (Istnienie) - na gruncie monadyzmu biologicznego - musi pozostać w najgłębszej swej istocie zagadką, bowiem biologia nie jest w stanie odpowiedzieć na najbardziej fundamentalne pytania. Odpowiedzi na nie muszą znaleźć swoje miejsce na gruncie religii i dążeń wiato-

istota zjawisk - jak pisze Schopenhauer - musi pozostać „na wieki tajemnic, czym zupełnie obcym i nieznanym, zarówno w zjawiskach najprostszych, jak w najbardziej skomplikowanych”¹⁸. „Zagadka wiata”/Tajemnica Istnienia musi pozostać bez odpowiedzi - jest to konieczność metafizyczno-epistemologiczna.

Obaj filozofowie granice poznania i filozofii upatrywali w ograniczeniach umysłu, wynikających z jego właściwości i pochodzenia. Obaj zakreślili granice poznania, poza którą pozostawała „zagadka wiata” b.d. „Tajemnica Istnienia”. Obaj też uważali, że zagadka/tajemnica domaga się „oswojenia” b.d. „opracowania”.

Jakkolwiek pojmowała Tajemnicę Istnienia b.d. „zagadkę bytu”, to oczywistym jest, że człowiek staje w swym poznaniu/yciu twarzą w twarz z nieobojętnym, a jednocześnie nieobcym i tajemniczym rzeczywistości. Obaj filozofowie się zgodni, że sytuacja ta rodzi pewne postawy - człowiek potrzebuje wiedzy, czym jest świat, rzeczywistość, życie itp.; potrzebuje wykładni wiata - czego, co umożliwi mu partycypację i życie w tym świecie. Tak wykładni może być, ogólnie rzecz biorąc, kultura (czyli: metafizyka lub religia), jednak nie byłoby tej wykładni bez jej źródła, bez fundamentu - niepokoju, potrzeby wiedzy, potrzeby wytłumaczenia istnienia własnego i wiata.

Zwierz metafizyczne czy nastrojona metafizycznie monada? Dla Witkiewicza ludzkość była zaledwie jednym z gatunków monad. Jednak gatunkiem szczególnym - posiadającym rozwinięty psychik („ducha”), operującym pojęciami, co umożliwia komunikację, a w konsekwencji stworzenie szczególnego tworu, jakim są wiedza i kultura. „Wszystko dzieje się w jakichś wiadomościach, które przy pomocy używania znaków pojęciowych, tj. znaków o pewnych znaczeniach, stwarzają intersubiektywny świat wiedzy i kultury”¹⁹. Ten intersubiektywny świat to - przede wszystkim - efekt przystosowania się gatunku ludzkiego do wiata, swoisty sposób organizacji życia. Jednak nie byłoby tego wiata - wiata wiedzy i kultury (a przede wszystkim czło-

giel; nigdy za na gruncie filozofii (przynajmniej tej uważanej przez Witkiewicza za wartościowej).

¹⁸ A. Schopenhauer: *wiat jako wola...*, t.1, wyd. cyt., s. 170.

¹⁹ S. I. Witkiewicz: *Zagadnienie psychofizyczne*, wyd. cyt., s. 40.

wieka) - bez najwłaśniejszej cechy ludzkiego gatunku, tj. zdolności zdziwienia światem.

To zdziwienie - u obu filozofów - definiuje człowieka. „Z wyjątkiem człowieka - pisał Schopenhauer - żadna istota nie dziwi się własnemu istnieniu”²⁰. Mało tego, to zdziwienie nobilituje człowieka, stanowi o jego wartości (można powiedzieć, że im większe zdziwienie, tym większa wartość). „Im niżej stoi człowiek pod względem intelektualnym, tym mniej zagadkowe jest dla niego samo istnienie”²¹. „Wyrzekanie się bowiem uczuć metafizycznych czyni nas, mimo całego społeczeństwa, bardziej podobnymi do zwierząt, niż nam się wydaje”²² - pisał Witkiewicz.

Uczucie i niepokój metafizyczny stoją na samym szczycie aksjologicznego podium. Witkiewicz widział w nich najwłaśniejszy wyróżnik ludzkiej wartości - metafizycznie „nastrojone” indywiduum, nieustannie zdziwione Istnieniem - góruje bowiem nad resztą społeczeństwa. Leży w nich sens, a nawet cel wartościowego życia. Choć z drugiej strony - oznacza to ciężkie obcowanie z „grozą i obcością Istnienia”, pewne duchowe cierpienie, na którego „działanie” nieustannie wystawieni są filozofowie i artyści. „Filozoficzne zdumienie jest zatem w gruncie rzeczy przerażeniem i z troskaniem”²³ - pisał Schopenhauer (a Witkiewicz się pod tym stwierdzeniem bez wątpienia podpisywał).

To zdziwienie bytem jest źródłem kultury. Kultura, jak już pisałem, powstała, zdaniem Witkiewicza, na bazie uczucia i niepokoju metafizycznego, w których indywiduum (i ludzkość) odczuwało świat jako tajemniczy, dziwny i obcy. Ten swoisty stan ducha wymagał (i ciężko wymaga) konkretnego działania, reakcji - próby „opanowania” go, bądź „oswojenia”. To zadanie spełnia kultura - dostarcza metafizycznej wykładni, która pozwala zrozumieć, oswoić bądź wyrazić Tajemnicę Istnienia. W tym przekonaniu tkwi istota Witkiewiczowskiej filozofii kultury.

²⁰ A. Schopenhauer: *wiat jako wola...*, t. II, s. 226.

²¹ Tamże, s. 227.

²² S. I. Witkiewicz: *Nowe formy w malarstwie. Szkice estetyczne. Teatr*, w: *Pisma filozoficzne i estetyczne*, t. I. Warszawa 1974, s. 11.

²³ A. Schopenhauer: *wiat jako wola...*, t. II, wyd. cyt., s. 245.

Jednak Witkiewicz - automatycznie kojarzony z tym, co „metafizyczne” - nie był pierwszym i jedynym, który nadał kulturze i ludzkiemu istnieniu wymiar metafizyczny. Mylicielem, który wyraził nawet i nie nawiązywał do metafizycznej kondycji ludzkiego istnienia, był właśnie Schopenhauer. Autor *wiatu jako woli...* wyraził nie pisał o „metafizycznej potrzebie człowieka”, a nawet o „zdumieniu metafizycznym” i w oparciu o nie - tak, jak Witkiewicz - wyjaśnił powstanie wiedzy i kultury²⁴.

Człowiek, jak już pisałem, był - zdaniem Schopenhauera - jedyną istotą, która dziwi się swemu istnieniu. Kiedy zaś zastanawia się i dziwi, powstaje w nim właśnie cięta potrzeba metafizyki - potrzeba pewnej wykładni; potrzeba odpowiedzi na pytanie: czemu wiat istnieje i czemu ma takie, a nie inne właśnie cięta. W tym sensie człowiek jest - jak nazywa go Schopenhauer - *animal metaphysician* - zwierzęciem metafizycznym²⁵. Najsilniejszym bodźcem do filozoficznej refleksji i potrzeby stworzenia metafizycznej wykładni jest właśnie „obserwacja cierpienia i nieszczęścia”, „widok nieszczęścia i zła na świecie”, moim zdaniem: „swoisty „ból istnienia”.

Pokrewieństwo z Witkiewiczowską filozofią kultury nasuwa się samo. Potrzeba metafizyki, „ból istnienia” i metafizyczne zdumienie, według Schopenhauera, źródłem i siłą napędową filozofii i religii. Filozofia pochodzi ze „(...) zdziwienia nad światem i naszym własnym istnieniem, narzucającym się potem umysłowi jako zagadka, której rozwinięciem zajmują się ludzie bez przerwy”²⁶. Genealogia filozofii podobna do Witkiewiczowskiej, w której jest ona próbą opanowania Tajemnicy Istnienia, konstrukcją powstałą na bazie uczucia i niepokoju metafizycznego. Podobnie na granicy genealogii religii - obawiam się, że ma ona cele praktyczne, chciałoby się rzec: „buforowe”, jest pociechą w cierpieniu - „(...) wznosi człowieka ponad niego samego i

²⁴ Temu zagadnieniu poświęcił osobny rozdział pt.: *O metafizycznej potrzebie człowieka* (patrz: A. Schopenhauer: *wiat jako wola...*, wyd. cyt., t. II, s. 226 i n.).

²⁵ Por. Tenże: *wiat jako wola...*, t. U, wyd. cyt., s. 227.

²⁶ Tamże, s. 243.

doczesne istnienie; objawia się w tym błyskotliwie jej wielka wartość, ba, jej niezbadane dno”²⁷.

Schopenhauer uważa religię za „metafizykę ludów”, tym samym daje do zrozumienia, że religia w swej najgłębszej istocie jest metafizyką -filozofią -wykładnią, której odpowiedzi są „nienaukowe”, oparte na wierze; wypływa z tego samego źródła, co rzeczowa metafizyka (potrzeba metafizyczna), jednak nie może do niej pretendować. Podobnie u Witkiewicza - filozofia i religia mają to samo źródło - niepokój metafizyczny i Tajemnicę Istnienia; są wykładnią, która ma opracować *resp.* oswoić tajemniczość i obcość świata. Jednak różni je zakres odpowiedzi, tj. wykraczanie bądź uznanie granic Tajemnicy Istnienia. Nawet w tekście aksjologicznym zdaje się podobny. Schopenhauer wyżej stawia - tak jak Witkiewicz - metafizykę od religii i nauki; widzi jej wysokość, gdy religia opiera się na wierze, a nauki badają wyłącznie zjawiska; metafizyka zaś bada rzecz samą w sobie - to, co leży u podłoża wszelkich zjawisk. Warto zwrócić uwagę, że Schopenhauer - tak jak S. I. Witkiewicz - niechętnie spoglądał w stronę filozofii akademickiej, jeżeli nie towarzyszyło jej rzetelne poszukiwanie prawdy, tj. filozofowanie poza modę czy te ustalonymi kanonami, bez względu na korzyści. Zresztą charakter filozofii jest w gruncie rzeczy ten sam - jest nią refleksja metafizyczna, wykraczanie poza fenomen (dla Witkiewicza był nim świat w ujęciu ułomnym) ku rzeczy samej w sobie²⁸.

Metafizycznego wymiaru nie jest pozbawiona również sztuka. Zdaniem autora *Nowych form*, jest ona „potwierdzeniem Istnienia w jego metafizycznej okropności”²⁹ - jej funkcją jest ekspresja, jak również inspiracja metafizyczna (wyraża i powoduje uczucie metafizyczne). Wypływa z poczucia Tajemnicy i do niego dąży; tym samym jest „siostrą” filozofii.

²⁷ Tamże, s. 238.

²⁸ Warto zwrócić uwagę, że początkowo Witkiewicz używał terminy: filozofia i metafizyka. Nie używał za terminu ontologia.

²⁹ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie...*, wyd. cyt., s. 25. Na uwagę zwraca powiązanie sztuki - u obu filozofów - z pesymistyczną metafizyką.

„Nie tylko filozofia, ale te sztuki pi kne zmiierzaj w gruncie rzeczy do rozwi zania zagadki bytu. Albowiem w ka dym duchu, który cho raz oddał si rozwa aniom nad wiatem, rodzi si d enie do uchwycenia prawdziwej istoty rzeczy, ycia, bytu, nawet je li jest gł boko ukryte i nie wiadome”³⁰ - pisał Schopenhauer, tym samym przyznaj c sztuce warto poznawcz .

U obu my licieli sztuka rodzi si na gruncie Tajemnicy Istnienia/zagadki bytu - jej korzenie tkwi w tej samej „glebie”, co filozofia. Ró nica polega tylko na tym, e sztuka u Schopenhauera jest pewn form poznania, u Witkiewicza za - wyrazem poznania, nie tyle poznaniem Tajemnicy, co jej uj ciem i potwierdzeniem, ekspresj twórcy i inspiracj odbiorcy. Zreszt obu my licieli ł czy przyznanie sztuce kontemplacyjnego i bezinteresownego charakteru; na czoło wysuwa si zdolno ujmowania bytu. Obaj ł cz sztuk z metafizycznym obrazem wiata, z jego pesymizmem i „okropno ci ”. Chocia Witkiewicz nie zgodziłby si z Schopenhauerem, e sztuka (ta „prawdziwa”) ma nie ukojenie (taki cel realizuje „niska” sztuka, „wysoka” spogl da cierpieniu prosto w „oczy”), to jednak zgodziłby si - przynajmniej w klasycznym okresie swej twórczo ci, tj. przed porzuceniem malarstwa artystycznego - na Schopenhauerowsk apologii sztuki - na przyznanie jej szczególnego miejsca w ludzkiej egzystencji. Zreszt czy Witkiewiczowskie „potwierdzenie Istnienia w jego metafizycznej okropno ci” - cel, który wyznaczył sztuce - nie jest w gruncie rzeczy pewn form (masochistycznego) ukojenia?

Zako czenie. Pokrewie stwa, moim zdaniem, s na tyle wyra ne, i trudno mówi o przypadkowych b d lu nych zbie no ciach. Wczesne lektury dzieł Schopenhauera nie pozostały bez ladu. By mo e nie była to wiadoma inspiracja, jednak e wiele wskazuje na to, e Schopenhauer mógł ukierunkowa „metafizyczny” sposób my lenia Witkiewicza. Wskazuj na to nie tylko filozoficzne w tki (np. wspólne obu my licie- lom poszukiwanie rzeczy samej w sobie), lecz równie podobne (wr cz identyczne) sformułowania, jak np.: „zagadka bytu”, „zdumienie metafizyczne”, „metafizyczna potrzeba” itp. Nie s dz , e jest to tylko przypadkowa zbie no b d lu ne pokrewie stwo; przeczy temu kontekst.

³⁰A. Schopenhauer: *wiat jako wola...*, wyd. cyt., t. II, s. 581.

Obaj przyjmowali, że postrzegany wiat to był zjawiskowy (konieczna złuda - jak pisał Witkiewicz), obaj przyjmowali, że rzecz sama w sobie (i wiat) to w rzeczywistości realizacja „mrocznych sił” (Witkiewiczowskie monady podlegają „lepszym” prawom biologicznym) - stał się pesymizm i pesymistyczna wizja Istnienia. Obaj przyjmowali, że wiat w swej najgłębszej istocie pozostanie na zawsze Tajemnicą (Schopenhauerowska zagadka bytu, Witkiewiczowska Tajemnica Istnienia); temu twierdzeniu dali metafizyczno-epistemologiczne uzasadnienie. Obaj też uważali, że ta obcość, tajemniczość i „okropność” wiata wymaga „oswojenia”. W zdumieniu, „w potrzebie metafizycznej”, w „ból istnienia” leży bowiem źródło kultury.

Człowiek potrzebuje „metafizycznej wykładni”, tym są bowiem filozofia i religia. Sztuka również nie jest pozbawiona metafizycznego wymiaru - jest potwierdzeniem „okropności Istnienia” (Witkiewicz) bądź tej „okropności” wyciszeniem (Schopenhauer). Źródło sztuki, filozofii i religii jest jedno - jest nim Byt, jego Tajemnica, „okropność”; jest nim „walka wszystkiego ze wszystkim”, poczucie obcości, cięły wybór - „po erze, czy by po eranym”; jest nim brak miejsca na ludzkie nadzieje i odpowiedzi. W tym też tkwi, jak się zdaje, humanizm obu myślicieli - człowiek winien być czymś więcej niż igraszką „mrocznych potęg”, winien przewyciżyć pesymizm - tu rola sztuki i współczucia u Schopenhauera, u Witkiewicza zaś - walka o uczucia metafizyczne.

W tym kontekście staje się zrozumiała nieustanna walka Witkiewicza o kulturę, o uczucia metafizyczne, intelekt i przeżywanie Tajemnicy Istnienia - jej stawką jest ludzki los - wyrwanie go z „irracjonalnego i lepego” podłoża i nadanie mu nowego znaczenia. W tym sensie myśl Witkiewicza jest myślą na wskroś humanistyczną - przejętą tym, co ludzkie, i tym, co ludzkiemu nas czyni.

Summary

The paper presents connections between the philosophy of culture of Stanisław Witkiewicz and the thinking of Artur Schopenhauer. They show that the interests of young Witkacy in the philosophy of Schopenhauer left clear footprints in his literary output. They can be witnessed by similar views on being, the origins of culture (philosophy, religion, arts), conceptions and anthropology.